

Staśnik Jan Rydzki w Polsce wieków
średnich.

Przebieg w Warszawie 1922, maj.



ŻYDZI W POLSCE WIEKÓW ŚREDNICH.

I.

NA EUROPEJSKIM ZACHODZIE.

Ogólna zgoda narodów w postępowaniu względem żydów. Drobne wyjątki. Wyprawy krzyżowe a prześladowania żydów w całej Europie zachodniej, szczególnie zaś w Niemczech. Powody religijne i ekonomiczne.

Żydzi w wiekach średnich przechodzą różne koleje. Raz się ich popiera i do najwyższych stanowisk państwowych dopuszcza, to znów doznają prześladowań, które ten lud czynią najnieszczęśliwszym w świecie. Być żydem — to coś ostatniego, najwzgardliwszego. Towarzystwa ich się unika, jakby trądem dotkniętych, nie mają oni właściwie prawa do życia, prawo to muszą sobie dopiero drogim pieniądzem okupić. Wszystkie narody na Zachodzie i na najdalszym Wschodzie jednakowo na sprawę żydowską się zapatrują, jednakowo z żydami postępują. Niewiele tylko narodów względnie dobrze z nimi się obchodziło.

Od roku 139 przed N. Chr. spotyka się ich w Rzymie — już w ucisku i pogardzie. Znienawidzeni przez rzymskie społeczeństwo, odtrąceni od szlachetniejszych zawodów, zajmują się drobnem rzemiosłem, wróżbiarstwem, żebranią, handlem starzyzną i lichwą. Nienawidzeni, sami również przyzwyczaili się nienawidzić, siebie za wybrany naród uważając. Niektórzy z nich, zwłaszcza zamożniejsi, ulegli asymilacji, inni już w pierwszym wieku chrześcijańskiej ery tworzyli opozycję do panujących poglądów, obyczajów i zwyczajów.

Natomiast po upadku państwa rzymskiego u zbliżonych do siebie religią wizygockich, ostrogockich, longobardzkich czy burgundzkich Arjan znajdowali ochronę i osłonę. Kiedy jednak w Hiszpanji wizygocki Rekkared na katolicyzm przeszedł, poczęły się dla nich ciężkie czasy, chociaż i wtedy jeszcze przed prześladowaniami ze strony królów broniła ich zwykle wizygocka szlachta.

Także w katolickiej monarchji Franków Karolingowie początkowo obdarzali żydów swemi względami, szczególniejszą zaś ich opiekunką była żona cesarza Ludwika Pobożnego, Judyta. Dopiero ostatni Karolingowie

ulegają namowom biskupów, wypędzają żydów ze swego państwa, majątności ich oddając Kościołowi. Obyć się jednak bez kupców żydowskich było jeszcze trudno, bo tylko oni umieli w tych czasach obracać pieniądzem, posiadali znacznie większe kapitały, które zdobywali sobie opieką możnych, a przez nich pozwolenie na powrót i pobyt w kraju.

W Niemczech już z początkiem XI wieku poczynają się krwawe prześladowania żydów, potęgują się zaś w czasie wypraw krzyżowych. Tłumy zebrane na pierwszą wyprawę krzyżową, pomimo obrony ze strony duchowieństwa wyższego, a nawet mieszczaństwa, nad samym Renem wiele tysięcy ich wymordowały. Tak samo w czasie drugiej wyprawy Bernard z Clairvaux nie zdołał powstrzymać krzyżowców od krwawych porachunków z żydami w Niemczech i Francji, późniejsze zaś lata przynoszą coraz krwawsze i coraz powszechniejsze pogromy. Już nie tylko sfanatyzowane masy rzucają się na nieszczęśliwych, ale również sami książęta przeciwko nim się zwracają. Więc król francuski Filip II August jednych wypędza, innych na stosie pali, angielski Ryszard Lwie Serce gwałtem do przyjęcia chrztu zmusza, opornych zaś morduje, a papież Innocenty III rzuca klątwę na wszystkich chrześcijan, którzyby z nimi poważyli się obcować; sobory z jego czasów przepisują odrębny strój i odznaki żydowskie. Nawet liberalny w rzeczach sumienia, kumający się z muzułmanami, cesarz Fryderyk II ulega ogólnemu prądowi: za jego rządów, w jego sycylijskiej stolicy powstaje pierwsze ghetto w Europie.

Rozwielmożniła się powszechna nienawiść przeciw starozakonnym z powodu lichwy, jaką uprawiali, chociaż zajmowali się nią przecież także Lombardzi i Anglicy, na co obrońcy żydostwa z pośród magnatów francuskich zwracają uwagę Ludwikowi Świątemu, gorliwemu prześladowcy żydów. Porusza się i roztrząsa sprawę Talmudu, owej tajemniczej księgi żydowskiej, zawierającej według ogólnej wiary różne nauki wrogie chrześcijanom, z szczególniejszą zaś nienawiścią i zaciekleścią uderzają na nią jej znawcy, dawni rabini, którzy przeszli na chrystjanizm. Papież Grzegorz IX nakazał skrzętnie poszukiwać Talmudu i bezwzględnie go niszczyć; niewszędzie jednak wykonano rozkaz. Oskarżając żydów o mordowanie dzieci chrześcijańskich w celach rytualnych, przez cały wiek XIII palono ich synagogi wraz ze spędzonym do nich tłumem żydowskim, w Anglii duchowieństwo wzywało wiernych do wypraw krzyżowych przeciwko tym potomkom sprawców męki Chrystusa, a tak samo działo się we Francji, Hiszpanji, całych Niemczech. Tysiącami ginęli żydzi w Austrii, Bawarii, Wirtembergji, Frankonji i w krajach nadreńskich. Szczególniej zaś rzuceły się na nich tłumy w czasie wielkiej zarazy, Czarną śmiercią zwanej, w wieku XIV, podejrzewając ich o zatrucie studzien i źródeł z nienawiści do chrześcijan; wpadało bowiem w oczy, że żydów stosunkowo niewiele umierało.

Dziw bierze, jak prześladowani, jeżeli nie życia to majątków pozbawiani, z fanatycznym uporem wracają do tych miast, z których ich wypędzano, gdzie ich mordowano. Umieeli sobie zawsze znaleźć drogę do możnych, którzy za pieniądze stawali w ich obronie wobec królów i tłumów. Byli żydzi dla nich zbyt rentownym źródłem dochodów. Cesarz Karol IV wśród innych przywilejów, zawartych w Złotej Bulli, pozwala książętom Rzeszy trzymać w swych krajach żydów, co jednak nie przeszkodziło faktowi, że w roku 1388 za jego następcy, Wacława IV, morduje się ich w Pradze i Niemczech, że w dwa lata później ten sam Wacław, jako król czeski, znosi wszelkie długi chrześcijan zaciągnięte u żydów, a w dziesięć lat potem 80 z nich za obrazę Chrystusa na stosie każe spalić.

I wiek XV nie był lepszy. Nietylko w dalszym ciągu przychodzi do krwawych pogromów, ale nawet do definitywnego załatwienia kwestii żydowskiej przez wypędzenie żydów z różnych krajów zachodniej Europy.

Wszędzie zaś do nienawiści przeciw wyznawcom nauki Mojżesza pobudzali tłumy fanatyczni księża i kaznodzieje, zwiększali ją minjaturzyści, drzeworytnicy i wogóle artyści, na minjaturach, drzeworytach, obrazach lub freskach w drastyczny sposób przedstawiając mękę mordowanych dzieci chrześcijańskich: w różne części ciała zadają im żydzi rany klute i pod tryskającą krew podstawiają naczynia; gdzieindziej znowu widnieją stosy nieżywych dzieci, z których już wszystką krew wytoczono, obok stoi olbrzymia kadź, krwią napelniona, całym zaś tym mordem i powolną męką niewiniątek kieruje król w koronie na głowie i z mieczem w ręce, uosobienie niby krwiożernego i krwi chrześcijańskiej spragnionego Izraela. Inne minjatury lub drzeworyty przedstawiały scenę przybijania chłopca chrześcijańskiego do krzyża, znieważanie hostji lub wreszcie kary stosowane względem żydów, jak np. masowe ich palenie w Kolonji.

Jakie były powody tych prześladowań i tej głębokiej nienawiści, z którą zwracano się do żydów wszędzie, a szczególnie na Zachodzie? O ile chodzi o pospolity tłum chrześcijański, to powodował się on nienawiścią religijną do tych, których przodkowie zamordowali Chrystusa. Panowała wśród niego głęboka wiara, że dla celów rytualnych potrzebna była żydom krew dzieci chrześcijańskich, że dla tych samych celów znieważali hostje. Opowiadaniom tym, szerzonym już od początku XI wieku, dawano tem większy posłuch, że głosili je przedewszystkiem wychrzczeni żydzi, przeważnie dawni rabini, którzy twierdzili, jakoby tego rodzaju przepisy znajdowały się w Talmudzie. Toć wszędzie tworzyli żydzi odrębne gminy wyznaniowe, otoczone głęboką tajemnicą, nikt nie wiedział, co właściwie w takiej gminie się robi, nie brakowało więc pola do różnych domysłów dla ludzi obdarzonych bujną fantazją. Najważniejszym jednak powodem był moment gospodarczy. Żydzi początkowo byli właściwymi kupcami na Zachodzie:

legitimi mercatores — nazywają ich ówczesne dokumenty; wyrażenia żyd i kupiec przez dłuższy czas były prawie synonimami. Oni w swych rękach trzymali cały handel, posiadali potężne kapitały, dostarczali towaru dla wojska, dla dworów książęcych i możnych panów, a na to wszystko krzywem okiem spoglądali kupcy chrześcijańscy, którzy od czasu wzrostu miast poczęli z tymi dotychczas uprawnionymi i uprzywilejowanymi kupcami rywalizować, a następnie jako trudnych do zwalczania konkurentów także nienawidzić. Jeżeli ich znosili w miastach, to tylko z tej przyczyny, że życzył sobie tego pan terytorjum, który uważał żydów za własność swego skarbu, ciągnął z nich bowiem wielkie korzyści i zawsze na zastaw pewnych dochodów mógł od nich otrzymać potrzebną gotówkę. Skoro jednak zależność finansowa księcia od żydów stawała się zbyt wielką, wtedy i on dawał chętny posłuch skargom na lichwę żydowską, wyzuwającą z majątków wiele rodzin chrześcijańskich, przychodziło więc do rozporządzeń książęcych, unieważniających wszelkie zobowiązania chrześcijan względem żydowskich wierzycieli, na czem zyskiwał książę, zyskiwali jego chrześcijańscy poddani. Pozwalano żydom wzbogacać się przez czas jakiś krzywdą ludności, a gdy się wzbogacili, następowała grabież pospolita wraz z nieodłącznymi mordami, paleniem na stosach, burzeniem synagog przez tłumy; w odpowiedniej chwili ten zapal religijny i gorączkę rabunku ostudzano, pozostałym żydom przywracano dawne prawa, za dobrą opłatą pozwalano się im znowu do czasu wzbogacać.

A zatem życie żyda na Zachodzie w wiekach średnich przedstawiało się jako jedna wielka męczarnia, jako łańcuch ciągłych tortur, pogromów ze strony tłumu i zimnego wyzysku ze strony książąt.

Tak było na Zachodzie. A w Polsce?

II.

MAGNA CHARTA LIBERTATUM W POLSCE.

Pierwsi żydzi. Stanowisko książąt i społeczeństwa. Wspaniałe synagogi. *Magna charta libertatum* z roku 1264 i jej naśladowcy. Synod z r. 1267 o położeniu żydów w Polsce. Kazimierz Wielki a żydzi. Żale Krakowa. Lewko. Oleśnicki a żydzi.

Od bardzo dawnych czasów przybywali żydzi na ziemię polskie. Przez nie bowiem prowadziła droga handlowa na Ruś i dalej na Wschód. Z tych ziem sprowadzali oni niewolników, których spieniężali na targach południowych i zachodnich. Żyd hiszpański Ibrahim syn Jakóba, w roku 965 zwiedzający środkową Europę, znał Kraków i najpotężniejszego z władców słowiańskich, Mieszka. Wykupywał z rąk żydowskich niewolników chrześcijańskich biskup praski, św. Wojciech, z końcem X wieku i bołał bardzo,

że nie miał dość środków, aby ich więcej mógł wykupić. Na słynnych też drzwiach gnieźnieńskich z XII wieku przedstawiony jest moment z życia tego świętego, jak w infule i z pastorałem staje przed księciem i prosi o pieniądze na uwolnienie z rąk handlarzy żydowskich chrześcijan, których wielką gromadę z sobą przyprowadził. Wykupywała ich również małżonka Władysława Hermana, Judyta. Kanaanem nazywali podróżnicy żydowscy ówczesną ziemię słowiańską, czyli ziemią kupców, bo ludność słowiańska według Benjamina z Tudeli w połowie XII wieku „zwykła synów i córki sprzedawać innym ludom“.

W kraju, gdzie miejscowego kupca było brak, dobrze się żydom powodziło. Sprytni i inteligentni, obejmują różne stanowiska urzędowe, szczególnie zaś w skarbowości odgrywają wybitną rolę. Nie było w tem zresztą nic dziwnego, boć przecież jeszcze w wieku XIV, w latach 1323—1345, na dworze arcybiskupa trewirskiego sprawami skarbowymi zarządzają dwaj żydzi, ojciec i syn, Muskin Jakób i Michał, a nawet rachunki spisują w języku hebrajskim. A działo się to w tych czasach, kiedy mieszczaństwo i kupiectwo niemieckie znajdowało się w pełni rozkwitu. Co więcej, dużo później, bo za czasów Ferdynanda Aragońskiego i jego żony Izabeli, skarbem królewskim zarządzali również żydzi: Abraham Senior i Izak Abrawanel.

Tem bardziej musiało się to zdarzać w kraju słabo jeszcze pod względem kultury materialnej rozwiniętym, jakim była Polska wieku XII i XIII. Jakoż kierownikami mennicy książąt z tych czasów byli nieraz żydzi, którzy monety srebrne opatrywali hebrajskimi napisami. Czytamy na nich: *Mesco melech polski*, *Messha krl polski* lub imiona myncerzy czy patryarchów biblijnych: *Jozef*, *Abraham*, *Jacob*, etc. Widać z tego, dla kogo ta moneta przedewszystkiem była przeznaczona, skoro napisami w języku zrozumiałym dla ówczesnego kupca ją opatrywano. Opiekował się żydami Mieszko Stary, który chrześcijan za zabicie żyda na najwyższą ówczesną karę skazywał, a za przestępstwa żaków szkolnych względem żydów rodziców ich pociągał do odpowiedzialności. Tak samo o następnych książętach, więc Kazimierzu Sprawiedliwym lub Henryku Brodatym, wiemy, że przywilejami swemi położyli fundamenty pod ten wielki przywilej żydowski, jaki nadał żydom, osiadłym w Wielkopolsce, Bolesław Pobożny w roku 1264.

Posiadali oni lub dzierżawili znaczne majątki ziemskie, jak np. śląski Tyniec około roku 1150 lub Sokolniki w roku 1203. Po miastach polskich wznosili wspaniałe synagogi, bijące w oczy swym ogromem i grą barw. Już w wieku XIII synagogi kryte były ołowiem, przepychem urządzenia i rozmiarami przewyższały kościoły katolickie, liczba ich zaś w niektórych miastach miała do pięciu dochodzić. Jak przychylnie do żydów odnosili się książęta, a wraz z nimi społeczeństwo, świadczy bulla papieska

do Polaków skierowana, która zarzuca im, że żydów do sprawowania publicznych urzędów dopuszczają, że szlachta i nie szlachta chętnie w ich towarzystwie obcuje, a nawet duchowieństwo polskie im sprzyja.

Oburzenie papieża wywołane być musiało wiadomościami, jakie legaci do Rzymu nadsyłali, przedewszystkiem zaś wiadomością o przywileju Bolesława Kaliskiego z roku 1264. Jest to w całym tego słowa znaczeniu *Magna charta libertatum* dla żydów, tak ciężko doświadczonych na Zachodzie. Na jego podstawie wolno im było prowadzić w kraju handel wszelkim towarem narówni z chrześcijanami, posiadali własne szkoły, synagogi ich cieszyły się specjalną opieką księcia, nie wolno było żyda pozwać przed sąd w sobotę, mieli przy bożnicach własne sądy, do których należało sądownictwo w sprawach cywilnych i karnych żydów z żydami, i tylko księciu lub wojewodzie przysługiwało prawo każdą sprawę żydowską przed swój sąd powoływać. Gdyby chrześcijanin zabił żyda, nie tylko ponosił karę, prawem ziemskim przepisaną, ale tracił także cały swój ruchomy i nieruchomy majątek na rzecz księcia. Na krzyk, podniesiony przez żyda, chrześcijańscy sąsiedzi winni byli spieszyć na jego ratunek pod karą 30 solidów. Opowieści o mordowaniu dzieci chrześcijańskich przez żydów znane były już w ówczesnej Polsce. Przed kilkunastu laty, w roku 1247, papież Innocenty IV wydał specjalną bullę do duchowieństwa niemieckiego, w której wziął żydów w obronę przed tego rodzaju podejrzeniami. Mimo to, oprócz Ottokara czeskiego żaden książę niemiecki aż do roku 1470 nie uznał za stosowne na tej podstawie wystąpić przeciw kalumnjom. Natomiast książę kaliski już w roku 1264 powołuje się w swym przywileju na ową bullę papieską i postanawia, że na wypadek, gdyby oskarżono żyda o zamordowanie chrześcijańskiego dziecka, winno się go przekonać o zbrodni sześciu świadkami, po połowie z pośród chrześcijan i żydów. Przekonany o winie miał ponieść odpowiednią karę, w przeciwnym razie taka sama kara groziła oskarżycielowi.

Przywilej swój wzorował wprawdzie Bolesław Kaliski na przywileju Przemyśla Ottokara II, wydanym w roku 1254 dla żydów czeskich, ale ani ten, ani żaden inny z przywilejów żydowskich wieku XIII i następnych nie może się z nim równać. Na jego podstawie żydzi stanowili w Wielkopolsce ludność uprzywilejowaną, jako ludzie książęcy znajdowali się pod szczególną opieką księcia, który zastrzegł sobie sądownictwo nad nimi, tak jak nad swymi urzędnikami. Wnet zaś zamienił się ten przywilej nawet na ogólnopolski, albowiem z końcem XIII i początkiem XIV wieku przejęli go książęta śląscy, jak Bolko Świdnicki i Henryk Głogowski, w roku 1334 zatwierdził go również Kazimierz Wielki, a w roku 1367 także na Małopolskę ze znacznymi zmianami na korzyść żydów rozszerzył.¹

¹ Co do autentyczności tego przywileju istnieją w nauce wątpliwości.

Lud polski w wieku XIII nie był jeszcze zbyt głęboko przejęty chrześcijaństwem, dlatego też przepych wspaniałych synagog żydowskich, wspólne życie z tymi, których religii nie mógł prosty człowiek od chrześcijańskiej odróżnić, bogactwa Żydów, ich wykształcenie, wyższe aniżeli innych świeckich, piastowanie urzędów i godności publicznych, wreszcie protekcja książęca — silnie działały na umysły prostaczków, i przeto rozważniejsze duchowieństwo musiało zwrócić uwagę na niebezpieczeństwo, jakie tego rodzaju stosunki sprowadziłyby mogły na kościół. Nie zadowala się więc papież wysłaniem do Polski wyżej wymienionej bulli, ale w ślad za nią posyła legata, kardynała Gwidona, który z początkiem 1267 roku zwołuje do Wrocławia synod biskupów polskich i na nim obok wielu ustaw, mających na celu wzmocnienie karności i podwyższenie poziomu etycznego i moralnego duchowieństwa, przeprowadza uchwały, wymierzone przeciwko Żydom. Uchwały te, dążące do oddzielenia społeczeństwa chrześcijańskiego od żydowskiego, ilustrują nam dokładnie, jakie dotąd panowały stosunki między Żydami a chrześcijanami w Polsce. Mówią nam one, co następuje:

Ponieważ ziemia polska dotąd w ciele chrześcijańskim nową jest osadą, przeto, aby lud chrześcijański nie zaraził się przesadami i złemi obyczajami żydowskich współmieszkańców, postanawia się, że Żydzi nie mogą mieszkać razem z chrześcijanami, ale w jakiejś odrębnej dzielnicy miasta lub wsi, gdzie mają posiadać domy swoje jedne obok drugich, dzielnica zaś ta, zamieszkała przez Żydów, powinna być odgradzona od części miasta, zamieszkałej przez chrześcijan, płotem, murem lub rowem. W tej swojej dzielnicy wolno jest Żydom posiadać synagogę, ale tylko jedną. Dawne swe domy, położone wśród domów chrześcijańskich, powinni Żydzi sprzedać lub zamienić w ciągu kilku miesięcy zaledwie, do 24 czerwca, jeżeliby się zaś zdarzyło w tym czasie przejściowym, że ksiądz z Przenajświętszym Sakramentem obok domu żydowskiego będzie zmuszony przechodzić, na głos dzwonka Żydzi z ulic do swych domów winni się chować, drzwi i okna zamykać. Następnie synod pod grozą klątwy występuje przeciwko tym z pośród chrześcijan, którzy z Żydami lub Żydówkami wspólnie żyją i biesiadują, z nimi na ucztach weselnych tańczą, od Żydów pożywienie kupują, bo mogą być przez nich, jako notorycznych wrogów Chrystusowej wiary, otruci, samym zaś Żydom wzbrania się uczęszczania do łaźni chrześcijańskich, zakazuje się dzierżawienia cel i piastowania jakichkolwiek urzędów publicznych, nie dopuszcza się do utrzymywania stosunków płciowych z chrześcijankami pod karą 10 grzywien i ścisłego aresztu. Gdyby się zaś znalazła tak bezwstydną chrześcijanka, któraby się poważyla z Żydem obcować cieleśnie, ma być na urągawisko po mieście oprowadzana, różgami ćwiczona i zgola z miasta wygnana. Wogóle pod karą klątwy kościelnej zakazuje się chrześcijanom wszelkiej łączności z żydowską ludnością, aby jej zaś tem łatwiej

mogli uniknąć, przypomina się, że dawniej już obowiązani byli żydzi nosić kapelusz rogaty, z pod którego to przepisu samowolnie się wyłamali. Pod karą pieniężną przepisu tego winni przestrzegać, aby chrześcijanin zdaleka mógł poznać zbliżającego się żyda.

Pomimo jednak, że statuty synodalne z wieku XIII i późniejsze zakazują powierzania żydom urzędów publicznych, przecież praktyka życiowa nie mogła się bez nich obejść, owszem sam kler, szczególnie wyższy, powierza im urzędy o charakterze finansowym. Właśnie w czasach, kiedy synody przeciw żydom występowały, przywilej wielkopolski staje się wzorem dla podobnego rodzaju przywilejów książąt śląskich. Wprawdzie statut wiślicki z roku 1347 w słowach dość ostrych wyraża się o żydach, o ich bogaceniu się kosztem chrześcijan, zakazuje im zajmować się handlem, pozwala tylko kupeczyć starzyznę, wzbrania pożyczać pieniędzy na listy dłużne, dopuszczając tylko rzeczywisty zastaw, jednakże Kazimierz Wielki pozostawał pod wielkim wpływem finansistów żydowskich: chociaż w tych czasach mieszczaństwo doszło już do znacznego rozwoju i wrogo odnosiło się do żydów, król na prośby krakowskiego, lwowskiego i sandomierskiego żydostwa cofa przepis o listach dłużnych, pozwala pożyczać na zastaw nieruchomości, a nawet w roku 1367 znacznie dawne przywileje rozszerza. Podkreśla on w wielkim przywileju żydowskim z tego czasu, że mord dokonany na żydzie będzie karany gardłem, że zbrodniarz głowę będzie musiał dać za głowę. Pod względem ustawodawstwa kryminalnego zrównał Kazimierz Wielki żydów ze szlachtą wyższą i duchowieństwem. Jeżeli za głowę chłopu płaciło się przez całe wieki średnie od 3 do 10 grzywien, za głowę włodyki i znacniejszego mieszczanina 30 grzywien, a z końcem XV wieku 60, to główszczyzna za szlachcica, księdza i żyda wynosiła najpierw 60 grzywien, z końcem XV wieku 120. Statuty wiślickie pozwalają żydom zajmować się lichwą i handlem starzyznę, przywileje specjalne pozwalają na handel wszelkim towarem w całej Polsce po opłaceniu cel i myt takich, jakie opłacali mieszczanie. Przez cały też wiek XIV, a nawet i XV, w którym przywileje żydowskie nie zostały w całej rozciągłości zatwierdzone, należą żydzi do największych kupców w Polsce, silnie dzierżą w swych rękach handel winami wschodnimi, ałunem i towarem korzennym; nie przestraszają ich trudy i niebezpieczeństwa podróży do Kaffy, Konstantynopola i Tartarji, sprowadzają oni stamtąd towary korzenne i bławatne, które na sukna angielskie, brukselskie i atlasy wymieniają, handlują koźmi, wołami, zbożem, potaszem i wogóle wszystkim, czem kupiec chrześcijański handlował, a nadto ową wzgardzaną, a tak bardzo rentowną wszelkiego rodzaju starzyznę.

Z groźnym konkurentem kupiectwo krakowskie nie umiało sobie dać rady. W roku 1369 udaje się ono do króla z żalami, w których przedstawia

mu ciężkie położenie miasta, znajdującego się jakby pod panowaniem i ciężkim uciskiem wszechwładnego żyda. Dopuszczają się bowiem żydzi krzywd i gwałtów na mieszczanach, wbrew przywilejom wyzuwają ich z majątków, do ruiny doprowadzają niesłychaną lichwą. I wylicza przykłady, jak wielu mieszczan zrujnowanych przez żydów musiało miasto opuścić, aby gdzieindziej szukać sobie chleba. Namnożyło się w mieście złodziejstwa, bo złodzieje znajdują przytułek w domach żydowskich, gdzie trudno ich odszukać. Najcięższy zaś z pośród żydów jest dla mieszczanstwa lichwiarz Lewek.

Bankier ten żydowski cieszył się właśnie największymi względami Kazimierza Wielkiego, który mu przez czas jakiś nawet zarząd żupami krakowskimi i mennicą królewską powierzył. Legendy też prawdziwe krążyły wśród ządzrosnego mieszczanstwa o przyczynach wpływów Lewka na króla. Opowiadano sobie, że posiada cudowny pierścień, którym czarował Kazimierza, że wywiera na niego wpływ przez piękną żydówkę Esterkę; w rzeczywistości czarował on króla niepospolitym sprytem bankierskim, dostarczaniem pieniędzy na każde zawołanie. Bankier ten również następców Kazimierza Wielkiego umiał sobie pozyskać pieniądzem, bo Ludwikowi Węgierskiemu pożyczył ogromną na owe czasy sumę 33 000 dukatów, korzystali także z jego kapitałów Władysław Jagiełło, królowa Jadwiga, książę mazowiecki Semko, różni panowie polscy, jak Otto z Pilczy, Klemens Kurowski i wielu innych. Nawet miasto i mieszczanstwo w razie potrzeby uciekało się do kieszeni tego bogatego lichwiarza, a kiedy w roku 1395 zakończył życie, przez długie lat szeregi wdowa po nim i dzieci prowadzą procesy celem odzyskania sum, przez Lewka pożyczonych. Obracał zaś nietylko własnymi kapitałami, lecz także kapitałami innych swoich współwyznawców, których umiał zorganizować. Więc do spółki jego należeli tacy żydzi kapitaliści, jak Smoyl czyli Samuel, przełożony gminy żydowskiej i przeto powszechnie biskupem żydowskim zwany, należał syn Smoyla Smerlin, następnie Josman z synami Chusilem i Eljaszem, dalej żyd zwany Drobnym, a obok nich także żydzi pozakrakowscy, jak Dawid Faleken, słynny uczone żydowski, działający we Wrocławiu i Świdnicy, jak, równy może bogactwami Lewkowi, żyd wołyński Jakób Słomkowiec z Łucka, który posiadał liczne majątności w Łucku, Lwowie a także w Krakowie.

Z tak potężną organizacją bogatych kapitalistów żydowskich trudno było walczyć mieszczanstwu krakowskiemu, które z przerażeniem patrzyło, jak coraz to nowe realności miejskie dostawały się w ręce żydowskie, jak z ulicy Żydowskiej powoli zagarniało żydostwo w swą sieć ekonomiczną coraz to nowe placówki w różnych stronach miasta, że nawet na Rynku

krakowskim jawnie poczynano swój towar sprzedawać; z przerażeniem widziano zmniejszanie się dochodów miejskich, skoro żydzi, podobnie jak szlachta i duchowieństwo, nie byli obowiązani do płacenia podatków miejskich z domów, przez siebie posiadanych. Wzrastała więc coraz bardziej w mieszczaństwie nienawiść do niebezpiecznych, a coraz liczniej z Zachodu napływających konkurentów, nienawiść tę zaś podsycali także nowoprzybyli mieszczaństwo, pochodzący z Czech lub Niemiec, gdzie byli świadkami lub nawet brali czynny udział w pogromach żydowskich.

Duchowieństwo polskie, jak wogóle każde inne na Zachodzie, ze względów religijnych występowało przeciw żydom. Widzieliśmy, że synody z wieku XIII zmuszały ludność chrześcijańską do separowania się od nich, że również w wieku XIV zajmowały wobec nich stanowisko wrogie, a takie same postanowienia znajdują się także w statutach synodalnych Mikołaja Trąby z roku 1420. Ponieważ zaś Władysław Jagiełło pozostawał pod wielkim wpływem duchowieństwa, przeto nie tylko przywilejów kazimierzowskich nie zatwierdził, ale je nawet ograniczył, zakazując w staucie warkim pożyczać żydom na hipotekę dóbr nieruchomości i skrypty dłużne, pozwalając im tylko udzielać pożyczek na zwykłe zastawy ruchomości. Natomiast Kazimierz Jagiellończyk, nie oglądający się na duchowieństwo, które chciał zmusić do podlegania swej woli, jakby naprzekór wrogo usposobionemu względem żydów biskupowi Oleśnickiemu, w roku 1453 zatwierdza dawne przywileje żydowskie dla Wielkopolski i Małopolski. Tego samego roku, w parę dni zaledwie po zatwierdzeniu przywilejów, zjawia się w Krakowie wezwany z Wrocławia słynny kaznodzieja włoski z zakonu obserwantystów, Jan Kapistran, który głosił gorejące ogniem zapału religijnego kazania przeciwko niewiernym, zachęcając do wyprawy krzyżowej przeciw Turkom, a nie zapominał również o żydach. Gdziekolwiek przemawiał ten święty mąż, tam wszędzie przychodziło do większych lub mniejszych rozruchów żydowskich. W Krakowie z własnej ochoty, a pewnie także z namowy Oleśnickiego, wyrzuca on królowi zbyt przychylność dla żydów, grozi mu karą niebios, jeżeli przestróg jego nie posłucha. Król jednak nie dał się przekonać ani jemu, ani biskupowi. Biskup zaś gromił króla za to, że bez porozumienia się z duchowieństwem przywilejami ludność żydowską obdarzył, nie mając w pamięci ani dobra wiary chrześcijańskiej, ani swego ojca Władysława, który zupełnie inaczej postępował. Zaklinał go, by się okazał władcą chrześcijańskim i nadane przywileje cofnął, żeby nie okrywał swego imienia hańbą, nie sprowadzał gniewu bożego na siebie i kraj. Uparty Kazimierz Jagiellończyk nie wzruszył się wymownymi słowami biskupa i Kapistrana, i dlatego klęskę, jaką poniosła szlachta w następnym roku pod Chojnicami od Krzyżaków, uważano za karę niebios. Bezpośrednio też po niej w statutach nieszawskich pod presją szlachty

i duchowieństwa król zatwierdzenie przywilejów żydowskich odwołał. Wróciły na ich miejsce przepisy statutu warckiego.

Oleśnicki odniósł więc zupełny triumf. Walka zaś ta przeciw żydom, przeciw tym *perfidii iudaei*, jak ich stale nazywają dokumenty, prowadzona przez duchowieństwo pod przewodem Oleśnickiego, nie mogła nie oddziaływać na lud. Nie tyle na lud polski i wiejski, bo jego interesy w mniejszym stopniu były narażone, ile na ludność miejską, która, wywłaszczana ze swych posiadłości, i bez tego czuła nienawiść do lichwiarzy. O ile zaś chodzi o Kraków, ludność ta jeszcze w tym czasie w znacznej mierze była niemiecka, pochodziła z Zachodu, gdzie nauczyła się brać udział w pogromach.

III.

PROBLEM POGROMÓW.

Pogromy w wiekach średnich objawem wyższej kultury ludów, które je urządziły. Wschód i Zachód. Wrocławskie i poznańskie procesy o znieważenie hostji. Zaburzenia krakowskie w roku 1407. Krzyżowcy przeciw żydom. Pożary a żydzi. Ghetto kazimierskie. Niemcy inicjatorami rozruchów w Polsce. Załatwienie kwestji żydowskiej w Europie zachodniej. Wschodnie części Polski a żydzi. Zachód a Wschód.

Pogromy żydowskie w wiekach średnich — to także pewien objaw cywilizacji. Były one następstwem rozbudzonej samowiedzy stanu mieszczańskiego, który tego środka walki przeciw potężnej konkurencji żydowskiej się chwycił, kiedy inne zawiodły. Był to zarazem pewnego rodzaju sposób agitacji, średniowiecznej reklamy, mający na celu podniesienie poczucia wspólności interesów ekonomicznych społeczeństwa chrześcijańskiego, by postępowało ono w stosunkach handlowych w myśl zasady: swój do swego.

W najwyżej pod względem oświaty i kultury materialnej stojących społeczeństwach zachodnich przychodziło do pogromów największych i raz w raz się powtarzających. Gdyby ich u nas nie było, nie możnaby tego faktu tłumaczyć wyższością kulturalną, ale przeciwnie jej brakiem zupełnym, brakiem samodzielności ekonomicznej społeczeństwa, które bez kupca i bankiera żydowskiego nie umiało się obejść. Im dalej na wschód, tem mniejsza cywilizacja, tem większa zależność społeczeństwa od żydowskiego kapitału, im dalej też na wschód, tem coraz mniejsze objawy wrogiego usposobienia wobec żydów dają się zauważyć. Kupiec i bankier w każdym społeczeństwie jest potrzebny i konieczny: im dalej ku wschodowi, tem mniej spotyka się kupców pochodzenia rodzimego lub chrześcijańskiego i przeto w odpowiednim stopniu mniej było powodów do ścierania

się żywiołów sobie wrogich: kupca czy lichwiarza chrześcijańskiego z kupcem czy lichwiarzem żydowskim.

Państwo polskie pod względem cywilizacyjnym składało się w wieku XIV i XV z dwóch części: z wyżej pod względem kultury umysłowej i materialnej stojących krajów zachodnich i zacofanych jeszcze w porównaniu z nimi krajów wschodnich, ruskich. W zachodnich częściach od końca XII wieku działały silniejsze ekonomicznie i energiczne elementy obce, przede wszystkim niemieckie, które stworzyły autonomiczną wieś polską na prawie magdeburskiem, stworzyły na wzór zachodni urządzone miasta z ludnością, zajmującą się handlem i przemysłem. Ludność ta, w większych skupieniach miejskich, jak Wrocław, Kraków, Poznań, Kalisz, Pызdry, Nowy Sącz, Biecz i wielu innych, szczególnie na Śląsku, przeważnie niemiecka, przyniosła z sobą nienawiść do żydów, nienawiść, która w tak straszny sposób przejawiała się na Zachodzie. Wezniej czy później musiała ona wystąpić do walki z dotychczasowym panem rynków polskich, żydem, usprawiedliwiając ją temi samemi motywami, które w Niemczech czy w innych krajach zachodnich sprowadzały pogromy. A zatem mordowanie dzieci, obrażanie uczuć chrześcijańskich przez sztydzenie z obrzędów religijnych, znieważanie hostji, podpalanie domów chrześcijan z nienawiści do nich lub nawet zatrutowanie studzien.

W najbardziej zgermanizowanym mieście polkiem, Wrocławiu, już w roku 1319 przychodzi do wypędzenia wzbogaconych i niewygodnych dla tamtejszego niemieckiego mieszczaństwa żydów, do właściwego jednak pierwszego pogromu, o ile mamy wiadomości, doszło dopiero w roku 1349. Było to w czasie wielkiej zarazy, która rok przedtem nawiedziła całą Europę. Ponieważ zauważono, że żydów daleko mniej umierało aniżeli chrześcijan, rzucono podejrzenie, że żydzi zatruwają studnie i rzeki, aby w ten sposób chrześcijan wytruć. Wszędzie rzucono się do pogromów, szczególnie w Niemczech, a podobno i w Polsce. Współczesna kronika, pisana przez opata klasztoru w Oliwie, z wiarą, cechującą owe czasy, opowiada, jak to żydzi po całych Niemczech i Polsce rozესiali swoich współwyznawców, przebranych za chrześcijan, lub nawet przekupionych rzeczywistych chrześcijan, którzy zatruwali specjalnie przyrządzoną trucizną studnie i rzeki, tak, że zanim się o tej zbrodni żydowskiej dowiedziano, bardzo wiele chrześcijańskiej ludności wyginęło. Spotkała ich jednak zasłużona kara, bo we wszystkich krajach niemieckich i prawie w całej Polsce zostali wytępieni; jedni zginęli od miecza, inni spłonęli na stosie, innych jeszcze potopiono w wodzie. Zbrodnię tę żydowską wyjawili owi przekupieni chrześcijanie, którzy ze skruczą się spowiadali, że żydzi, wręczając im judaszowe srebrniki, jakieś tajemnicze, djabelskie zaklęcia do ich uszu szeptali, i że pod tym wpływem popadli oni w taki szal i taką nienawiść do chrześcijan, iż gdyby

mogli, cały świat chrześcijański z rozkoszaby zniszczyli. Inne jednak źródła polskie nie wspominają o tym rzekomym pogromie żydów w Polsce, tylko podejrzaną wartość źródła żydowskie mają opowiadać, że w Krakowie w tym czasie również żydów mordowano. Jeżeli przyszło gdzie do pogromów, to chyba w zniemczonych miastach śląskich, ale i tam pod wpływem sekty t. zw. biczowników. Powstała ona jeszcze z początkiem XIII wieku, kiedy to, już nie wiadomo po raz który, z powodu smutnego wyniku wypraw krzyżowych poczęto głosić koniec świata i wzywać do pokuty przez wzajemne biczowanie się aż do krwi. Otóż w czasie „Czarnej śmierci“ tłumy takich biczowników pod przewodem mnichów przeciagały przez Europę, wszędzie przynosząc z sobą zarazę i pogromy żydowskie. W roku 1349 przybyli biczownicy także do Wrocławia, wraz z nimi zaś zaraza i mord żydów, o czym krótko informuje zapiska wrocławska: „*Anno 1349 incepit pestilentia, venerunt flagellatores, iudaei occisi sunt*“.

Jakkolwiek się sprawa przedstawia, od tego czasu właśnie dowiadujemy się częściej o wykroczeniach przeciw żydom w niemieckich miastach śląskich, jak Wrocław, Brzeg, Lwówek, Nisa, Głogów (1360, 1361, 1389), a w latach 1367 i 1399 przyszło również do wykroczeń w Poznaniu. W ostatnim wypadku legenda opowiada, że jakaś uboga chrześcijanka dostarczyła żydom za pieniądze trzech hostyj, które ci z nienawiści do religii chrześcijańskiej poczęli tłuc i kłuć, tak, że krew z nich tryskała, czem przerażeni żydzi zakopali je w bagnistym miejscu. Ale i z bagna krew się na wierzech wydobywała, poczęły się dziać cuda, a gdy zbadano i poznano ich przyczynę, świętokradzką niewiastę a wraz z nią 13 żydów spalono na stosie, na miejscu zaś, gdzie hostje były zagrzebane, Władysław Jagiełło wybudował kościół Karmelitów.

Znieważanie rzeczywiste czy rzekome hostyj wielokrotnie było powodem pewnych prześladowań żydów i u nas. Że oskarżenia o tę zbrodnię niezawsze były bezpodstawne, świadczy protokółarnie przeprowadzony proces we Wrocławiu w roku 1453. Było to za czasów pobytu w tem mieście kaznodziei Jana Kapistrana, który swemi porywającymi kazaniami oddziałł podniecająco zarówno na chrześcijan, jak i na żydów. Żydzi mieli się wyśmiewać z głupoty ludności chrześcijańskiej, że hostję, własnoręcznie z mąki wypieczoną, czciła jako Boga, stwórcę niebios, ziemi i morza. Przekupili następnie, według zeznań świadków, stróża przy kościele św. Macieja, i ten za 30 judaszowych srebrników dostarczył im 10 hostyj, które bijąc, łamiąc i kłując, znieważali, aż krwią się miały zabarwić. Przerażeni, odsyłają je z synagogi do synagogi, z miasta do miasta. Doszła jednak wiadomość o tem do władz kościelnych, rozpoczął się proces przed sądem inkwizycyjnym pod przewodem Jana Kapistrana, przesłuchano owego stróża kościelnego i żydów, z których dwaj, Jakób syn Salomona i drugi,

niejaki Sweman, przyznali się do zbrodni, wyliczając cały szereg żydów, którzy brali w niej udział, szczególnie zaś podnosili winę żyda nazwiskiem Majer, głównego sprawcy i inicjatora świętokradztwa. Proces zakończył się w styczniu roku 1455 uznaniem zbrodni żydowskiej. Około 150 żydów miało ponieść śmierć przez spalenie na stosie, innych wypędzono z miasta, pozostali tylko ci, którzy przyrzekli przejść na chrystjanizm. Ów stróż kościelny poszedł w ślady Judasza, którego w zbrodni naśladował, dręczony bowiem wyrzutami sumienia przez powieszenie odebrał sobie życie. Tak się przedstawia ów wielki pogrom wrocławski z roku 1455, zabarwiony naiwną wiarą prostaczków z owych czasów.

Wiadomości o tem, co się działo na Śląsku lub w krajach sąsiednich, dostawały się bardzo szybko do Krakowa i wywoływały wśród jego mieszkańców odpowiedni nastrój. Toć pisarz miejski krakowski pod rokiem 1403 z lubością wpisuje do księgi radzieckiej notatkę o zajściach w Pradze, że król Wacław IV obrabował żydów „*bis aff den lecšten pfennyg*”, i że za jego zgodą wymordowano ich do trzech tysięcy. Przeżywał też Kraków własne wzruszenia antyżydowskie. W roku 1406 przychwymano żyda Fettera na podrabianiu pieniędzy i skazano go „na taką karę, że w koronie, wysadzanej pieniędzmi, między które ponatykano podrobione przez niego, oprowadzano go po rynku i ulicach miasta Krakowa, przyczem woźni obwoływali jego zbrodnię, a potem spalono na stosie.“ W następnym roku przyszło wreszcie i tutaj do krwawych i jedynych na większą skalę rozruchów. Kanonik wiślicki, mistrz Budek, dnia 27 marca z ambony w kościele św. Barbary nieostrożnie odczytał pismo, nie wiadomo od kogo otrzymane, „że żydzi, mieszkający w mieście Krakowie, poprzedniej nocy zamordowali dziecko chrześcijańskie i jego krwią bezbożnie się namazali, na księdza, idącego z Najświętszym Sakramentem do chorego, kamieniami rzucali“. Wzburzony tłum wprost z kościoła runął na żydów, wielu pomordował i całą ulicę Żydowską zrabował. Z trudem tylko udało się powstrzymać rozruchy siłom zbrojnym, które pod wodzą kasztelana wiślickiego, Klemensa z Moskorzowa, i wielkorządcy krakowskiego, Mikołaja Litwosza, nadbiegły. Rada miejska natychmiast, jak to było w zwyczaju, głosem dzwonu wezwała rajców i przedstawicieli pospólstwa na ratusz, aby sprawców niepokoju do odpowiedzialności pociągnąć. Nagle wśród tłumów rzucił ktoś hasło, że rada miejska uderzeniem w dzwon wzywa do dalszej rzezi i rabunków. Rzuciło się więc pospólstwo w ulice żydowskie i od godziny 6 zrana do wieczora rabowało domy, mordowało żydów, aż z niewiadomej przyczyny powstał pożar, który zniszczył kilka przyległych ulic. Kolegium uniwersyteckie z trudem tylko uczniowie zdołali uratować. Wielu wtedy żydów przyjęło wiarę chrześcijańską, wszystkie dzieci żydowskie, które ocalały po zamordowanych lub w ogniu spalonych, obdarzono łaską

chrztu świętego, wielu mieszczan, dotąd ubogich, wzbogaciło się skarbami żydowskimi. A „rok ten z dopuszczenia Bożego pamiętny był klęskami żydów nietylko w mieście Krakowie, ale także w Nisie i Frankfurcie, w miastach śląskich, i w mieście angielskiem Kanterbury“ — kończy swoją opowieść Długosz, za którym ją powtarzamy. Rozpoczął się następnie długotrwały proces, kilkudziesięciu przywódców tłumu dostało się do więzienia; jak się jednak ostatecznie zakończył, brak nam wiadomości.

Jeżeli na Zachodzie, w czasie wypraw krzyżowych, krzyżowcy rozpoczynali je od masowych pogromów żydostwa w różnych stronach, a szczególnie w okolicach nadreńskich, to ten sam objaw również w Polsce XV wieku, w minjaturowej zresztą formie, można zauważyć. Pod wpływem wezwania papieża Piusa II do krucjaty na Turków, którą papież miał podjąć wraz z Maciejem, królem Węgier, Filipem Burgundzkim i dożą weneckim, niejaki Szczesny zebrał na Rusi Czerwonej w roku 1463 „hołoty różnego rodzaju bez sposobu do życia do 12 000“, aby ją poprowadzić na Węgry, ale nie mając środków do jej utrzymania, począł z nią plądrować miasteczka i dwory, zwracając się szczególnie przeciw żydom i schizmatykom. Kto chciał życie ratować, chronił się do Lwowa, pod który wreszcie po złupieniu kraju krzyżowcy podstąpili i, grożąc szturmem, żądali wydania sobie wszystkich żydów. Rada miejska jednak odrzuciła to żądanie, a krzyżowcy, nie mając ani środków, ani ochoty na to, by oblegać dobrze obwarowane miasto, zadowolili się drobnym okupem i ustąpili z przedmieść. Pociągnęli następnie na Zachód, pod Kraków, i tu w kwietniu 1464 roku „rzucili się na żydów i ich domostwa, powyłamywali mieszkania i synagogi i wszystkie majątki żydowskie rozerwali, trzydziestu nadto obojej płci żydów zamordowali.“ Inni żydzi schronili się do domu Jana Tęczyńskiego, szturmujących zaś do niego krzyżowców udało się sile zbrojnej biskupa krakowskiego, królewskiej i miejskiej pokonać i rozpedzić. Ze wszystkich miast i miasteczek żydzi w tym czasie z obawy przed owymi krzyżowcami chronili się do miejsc warownych i w ten sposób ocalili życie.

Szczególnie pożary, które tak często nawiedzały miasta średniowieczne, były częstym powodem do mniejszych lub większych wykroczeń ludności chrześcijańskiej przeciw żydom. Pomawiano ich bowiem powszechnie o podkładanie ognia pod domostwa chrześcijańskie. Tak było w Krakowie w latach 1423, 1455, 1492, tak w Bochni w roku 1445 i tak w Poznaniu w roku 1464, nie mówiąc o Śląsku i dalszym Zachodzie. W Krakowie władze państwowe i miejskie miały z tego powodu niemało kłopotów. Z końcem czerwca 1494 roku wśród zabudowań piekarzy koło Nowej Bramy wybuchł znowu pożar, którego ofiarą padła cała północna strona miasta, od bramy Mikołajskiej aż do kościoła św. Szczepana. Spłonęła także dzielnica żydowska, koło tego kościoła się znajdująca, mimo to na żydów zrzu-

cono winę pożaru. Rozpoczął się proces, trwający do następnego roku. Bogate mieszczaństwo krakowskie, następnie kapituła wraz z kardynałem Fryderykiem domagali się od króla, ażeby raz położył koniec ciągłym niepokojom przez przeniesienie żydów z Krakowa na Kaźmierz, w obronie ich jednak stał Kalimach, humanista włoski i doradca królewski, wywierający wielki wpływ na Jana Olbrachta. Król długo się wahał, tak, że kardynał, jakkolwiek sam przejęty zasadami humanizmu i przyjaciel Kalimacha, czynił wyrzuty swemu królewskiemu bratu, „że upór i wstawienie się za żydami jednego człowieka więcej znaczy“, niż głos mieszczan krakowskich, kapituły i jego samego. Ostatecznie król uległ i przeniósł żydów krakowskich na Kaźmierz, pod mur koło kościoła św. Wawrzyńca, „gdzie były wybudowane przez króla Kazimierza II cele dla kolegum i lektorja“. Tak powstało kazimierskie ghetto, kazimierska *communitas iudaeorum*.

A zatem w zachodnich częściach Polski, począwszy od XIV wieku, przychodziło do pewnych rozruchów przeciw żydom. Rozwinęła się tu bowiem wyższa kultura materialna chrześcijańskiego kupiectwa i większa świadomość niebezpieczeństwa konkurencji kapitalizmu żydowskiego. Inicjowali te rozruchy ludzie, przybyli z Zachodu niemieckiego. Kiedy w roku 1407 i 1408 toczył się proces przeciw sprawcom ówczesnego pogromu, poznajemy ich nazwiska: *Wimphling, Rebinstejn, Ole, Achs, Sporer, Fischer, Gerne* etc. Świadczą one o tem, kto ten pogrom urządzał, na czyją korzyść miał się on obrócić. Na przeniesienie zaś żydów na Kaźmierz w roku 1495 największy wpływ wywarli bogaci ówcześni kapitaliści krakowscy, z nadreńskiej Alzacji i wogóle południowo-zachodnich Niemiec do Polski przybyli.

Jeżeli porównamy owe „pogromy“, które się zdarzały w zachodnich częściach Polski, z temi, do jakich przychodziło, od wypraw krzyżowych począwszy, przez całe wieki średnie na Zachodzie, to musimy przyjść do przekonania, że były one zaledwie drobnymi, nieznacznymi awanturami antyżydowskimi, nie zasługiwały nawet na nazwę pogromów. Większe może od nich były te, które od końca XVI wieku zwracały się przeciw polskim różnowiercom.

Zachodnia Europa w wieku XV przeważnie w krwawych pogromach załatwiła u siebie kwestję żydowską. W roku 1426 wypędza żydów Kolonja, w roku 1435 Spira, w roku 1438 Moguncja, w następnym Augsburg, w roku 1450 Bawarja, w roku 1455 pozbywa się ich Wrocław, w roku 1458 Erfurt, w roku 1483 Praga, w roku 1489 Würzburg, w roku 1493 Magdeburg i Eger, w roku 1496 Styryja, Karyntja, Kraina, w roku 1498 Norymberga, a tak samo wypędzają ich Węgry w latach 1494—1495, Hiszpanja w roku 1492, Portugalja w roku 1496.

W Polsce cała akcja, zwrócona przeciw żydom, ogranicza się do tak skromnego rezultatu, jak przeniesienie ich z Krakowa na Kaźmierz w roku 1495. Świadczy to o sile prześladowań żydowskich w naszym kraju i żywotności tej akcji.

We wschodnich zaś częściach Polski nawet do tak drobnych zaburzeń nie dochodziło. W roku 1463, kiedy we Lwowie tłum krzyżowców na żydach lwowskich chciał spróbować swych sił, mieszczaństwo stanęło silnie w ich obronie. W tych stronach cieszą się żydzi zupełną swobodą handlu, w ich rękach znajdują się przeważnie źródła dochodów skarbowych, jak żupy solne w Drohobyczu, Kołomyi, Dolinie, Jasienicy, dzierzawia oni cła lwowskie, żydaczowskie, gródeckie, oraz w Kamieńcu Podolskim, Bełzie, Łucku, Chełmie, Lublinie, Hrubieszowie, Lubaczowie etc.

Pod koniec XV i z początkiem XVI wieku i w tych stronach przychodzi do pewnych zmian, i tu przychodzące do znaczenia mieszczaństwo w obronie własnej egzystencji musiało przeciw żydom się zwrócić. Przybywało ich bowiem na wschód tak wielu, że mogli łatwo zdusić budzący się handel i przemysł chrześcijański. Pędzone z Niemiec, Czech, Śląska, Węgier, Włoch, Hiszpanji, w tysiącnych gromadach płyną fale żydostwa do Polski — nawet z Konstantynopola, Kaffy i odległej Jerozolimy. Zaroiła się od nich Wielkopolska i Małopolska, zapelniły się żydami kraje wschodnie państwa. Złękło się o swą egzystencję mieszczaństwo lwowskie, i jeżeli w roku 1463 dobrowolnie stanęło w obronie zagrożonych żydów, to w roku 1499, kiedy znowu przychodzi do jakichś krwawych starć krzyżowców z żydami, rada lwowska nawet rozkazu królewskiego nie słucha, bronić żydów nie myśli. A tłumy żydowskie i w wieku następnym coraz liczniej napływały z zachodu, gnane pogromami. W roku 1514 tak wielka ilość żydostwa, skądś wygnanego, wtargnęła do Lwowa, że niepokój ogarnął miasto i zwraca się ono z przedstawieniami do króla, który obcych przybłędów wypędzić rozkazał. Mieszkali tu żydzi w południowej części ówczesnego miasta, stąd coraz bardziej opanowywali wszelkie źródła przemysłu na niekorzyść mieszczan, którzy wreszcie, nie mogąc zdzierżyć konkurencji z przebiegłym i wytrwałym wrogiem, udają się znowu po ratunek do króla. Na sejmie piotrkowskim w roku 1521 wydaje król wyrok, że tylko czterema gatunkami towarów wolno jest żydom lwowskim prowadzić handel, to jest woskiem, skórami, sukniem i wołami. Sukno jednak mogą sprzedawać we Lwowie tylko w czasie jarmarków całemi postawami, w innych zaś miastach wprawdzie również w czasie jarmarków, ale już także na lokcie. Wzbroniono im natomiast zajmować się kramarstwem i handlem domokrażnym. Wtedy stała się rzecz dziwna i ciekawa. Żydzi osiedlają się na przedmieściach i kupczą sobie spokojnie wszelkim towarem, powiadając, że dekret królewski odnosi się do żydów mieszkających we Lwowie, a nie

poza jego murami. Przychodzi więc do nowych skarg przed królem i procesów, które dopiero w roku 1527 załatwione zostały dekretem, że żydzi przedmiejscy wogóle żadnych praw do handlu we Lwowie nie mają. Tak więc pod wpływem wzrostu konkurencji nagromadzonego na wschodzie żydostwa i pod wpływem wzrostu mieszczaństwa lwowskiego i tu również przychodzi do pewnych tarć, prawie jednak o półtora wieku później, aniżeli w zachodnich częściach Polski.

Jeżeli się zastanowimy nad rozmiarami pogromów i prześladowań na zachodzie Europy i porównamy je z temi, do jakich przychodziło w Polsce wieków średnich, to optymistycznie przedstawiając sobie ówczesną polską kulturę ekonomiczną, przyjąć można, że rozmiary pogromów na Zachodzie europejskim conajmniej o tyle były większe, o ile kultura tamtejszego społeczeństwa chrześcijańskiego stała wyżej od kultury ekonomicznej zachodnich części Polski, a znowu wschodnie kraje Polski pod tym względem w takim stosunku pozostawały do zachodnio-polskich, jak te ostatnie do Zachodu europejskiego. Każde społeczeństwo potrzebuje kupców, bankierów czy lichwiarzy, bez nich się absolutnie obejść nie potrafi, i dlatego te społeczeństwa, które własnego, rodzimego handlu i przemysłu nie posiadają, muszą jako dobrodziejstwo niemal przyjmować handel i przemysł obcy i jego obcych przedstawicieli. Na Zachodzie europejskim pod wpływem wzrostu miast i rozlicznych związków miejskich i handlowych wytworzył się potężny handel i stan kupiecki rodzimy, który nie znośił rywalizacji żydów, bez litości ich też wypędzał i mordował. Społeczeństwo polskie natomiast na rodzimy handel, na rodzimych polskich kupców zdobyć się nie potrafiło, musiało się więc zadowalać handlem i kupiectwem obcem. Obcy zaś kupiec chrześcijański na olbrzymie obszary państwa polskiego nie wystarczał, silniejszą organizację wytworzył tylko w zachodnich częściach Polski, wskutek czego tylko tutaj konkurencja z żydami doprowadziła do większych tarć, na wschodzie zaś do nich jeszcze przyjść nie mogło, bo tam dla chrześcijańskich i niechrześcijańskich kupców czy lichwiarzy miejsca było dosyć.

IV.

PARALELA HISZPAŃSKO - POLSKA.

Dwa tolerancyjne państwa z końcem XV wieku. Wypędzenie żydów z Hiszpanji, wielkie znaczenie ich w Polsce.

Polska w wiekach średnich była, można powiedzieć, jedynym krajem w Europie, w którym żydzi względnie najlepiej byli traktowani, była niejako azylum dla pędzonych z krajów zachodnich i uciekających przed mordem i pożogą. Wiedzano o tem dobrze na Zachodzie. Kiedy z końcem

1484 roku rycerz, uczoney i podróżnik niemiecki z Wrocławia, niejaki Miłkołaj Poppil, przebywał w Hiszpanji, zdziwiła go rzekoma tolerancja względem wyznawców innych religij, a szczególnie względem żydów, jaka tutaj miała panować. W jednym tylko państwie europejskiem żydzi cieszyli się podobnemi wolnościami, a mianowicie w Polsce, na co Zachód, zdaniem Poppila, patrzył krzywym okiem i nawet przeciw królowi polskiemu zamierzał jakieś kroki karne przedsięwziąć. O ile jednak chodzi o Hiszpanję, rycerz i uczoney śląski uległ złudzeniu, bo od czasu przejścia Wizygotów na katolicyzm nigdzie chyba żydzi nie podlegali tak wielkim prześladowaniom, jak właśnie w Hiszpanji. Pogromy i rzezie żydowskie powtarzały się tam ciągle, nawet konwertyci niezawsze byli pewni życia, chociaż prześcigali samych rdzennych chrześcijan w nienawiści do żydów.

Ograniczmy się do wypadków z końca XV wieku.

W roku 1474, kiedy Ferdynand Aragoński i Izabela Kastylijska obejmowali rządy, domagano się gwałtownie oczyszczenia społeczeństwa hiszpańskiego z elementów żydowskich. Początkowo opierała się Izabela temu żądaniu, zwłaszcza, że trzeba było skupić wszystkie siły przeciw Maurom, w sześć lat jednak potem musiała się zgodzić z ogólnym prądem nienawiści i wydała rozporządzenie, na mocy którego każdy żyd, o ile nie przeszedł na katolicyzm, musiał opuścić Andaluzję. Na czele skarbowości hiszpańskiej stali wówczas dwaj żydzi: Abraham Senior i Izak Abrawanel, dlatego nie dziwnego, że rozporządzenie nie zostało wykonane, zasiliło tylko kasy królewskie pieniądzem, którego potrzeba było na walkę przeciw Maurom. Zawiedziony tłum obrzucał króla i królową wyzwiskami, nazywając Izabelę matką żydowską, a Ferdynanda przechrztą i utajonym żydem.

W styczniu 1492 upadł ostatni szczepek panowania Maurów na półwyspie pirenejskim, Granada. Nie potrzebowano się liczyć z żydami, i przeto pod naporem opinji publicznej już dnia 30 marca tego samego roku wyszedł edykt, nakazujący żydom do 31 lipca albo wiarę chrześcijańską przyjąć, albo kraj opuścić. W przeciągu trzech miesięcy obowiązani byli żydzi majątności swe posprzedawać, przyczem wzbroniono im wywozić z kraju złoto. Nastąpił straszny poploch. Ci, co nie mogli się zdecydować na zmianę religji, pozbywali się majątków za bezcen, pieniądze zaś lokowali u przyjaciół swych chrześcijan, aby je później przy sposobności przez domy bankierskie na obczyźnie otrzymać. Niezawsze się to jednak udawało. Specjalni bowiem urzędnicy królewscy śledzili tych, u których wychodźcy pieniądz swój lokowali, konfiskując go na rzecz korony. Chrzt miało wówczas przyjąć około 50 000 żydów, 20 000 zginęło, liczbę zaś uchodźców oblicza się na 165 000. Przez to pobożne okrucieństwo, *pietosa crudelta*, jak wypędzenie hiszpańskich żydów nazywa Machiawel, Hiszpanja w roku 1492 uwolniła się od kwestji żydowskiej.

Niesłusznie więc w roku 1484 rycerz i podróżnik śląski oburzał się na tolerancję, jaką żydzi mieli się cieszyć w tym kraju, niesłusznie też tamtejsze stosunki porównywał ze stosunkami panującymi w Polsce, gdzie nie tylko do wypędzenia ich nie przyszło, ale owszem żydom, pędzonym ze wszystkich krajów świata naoścież otwiera się bramy i powierza się im korzystne stanowiska, tak, że przerażony tem przybysz z Alzacji, sekretarz i dziejopis Zygmunta Starego, Justus Ludovicus Decius, pod rokiem 1516 powiada: „W tym czasie (co się już dawniej zaczęło), żydzi w coraz większej są cenie; prawie niema myta albo podatku jakiego, którego by nie byli przełożonymi lub o któryby się nie ubiegali. Chrześcijanie powszechnie żydom podlegają, nie znajdziesz nikogo z pośród magnatów i przedniejszych panów Rzeczypospolitej, któryby żyda nie przełożył nad swym majątkiem, nie dawał władzy żydom nad chrześcijanami.“ Stosunki zaś te później, kiedy nastąpił upadek mieszczaństwa i miast, coraz bardziej się zmieniają na niekorzyść chrześcijan. Szlachta i duchowieństwo, przejęte prądami odrodzenia, szczególną pieczołowitością otaczają żydów. Kiedy w roku 1555 wybuchła na Kaźmierzu pod Krakowem zaraza, uciekających przed nią żydów przyjmują do swych dworów magnaci i kanonicy, w ich domach, jak mówi współczesna zapiska, „*habitant, cubant et amant etiam*“.

V.

GHETTO.

Masowy napływ żydów do Polski katastrofą. Niemiecki żargon. Przywilej dla konwertytów. Teokratyczne ghetto i jego szkodliwe następstwa. Charakterystyka żydów.

Immigracja żydów w tak wielkiej ilości miała dla handlu i mieszczaństwa polskiego znaczenie katastrofy. Z żywołem, tradycją wieków przyzwyczajonym do obrotu pieniądzem, żywołem, który ilościowo przewyższał kupiecką ludność miast, konkurencja była trudna, tem bardziej, że czynniki decydujące w państwie nie po stronie znenawidzonego mieszczaństwa się opowiedziały.

Immigracja wzbogaciła żydostwo o jednostki silne ekonomicznie, nieraz wykształcone. Toć obok handlarzy i kramarzy przybywali także lekarze żydowscy, którzy w wiekach średnich słynęli ze swej sztuki. Pochodzili oni przeważnie z romańskiego Zachodu i byli cennym nabytkiem dla całego społeczeństwa, nie tylko żydowskiego. Natomiast cały ten olbrzymi tłum żydów niemieckich, czeskich czy węgierskich stał się prawdziwą plagą dla społeczeństwa chrześcijańskiego. I nie tylko chrześcijańskiego. Za prawdziwą plagę i nieszczęście dla siebie uważali go także miejscowi

żydzi, w dawniejszych już czasach osiedli. Między żydami krakowskimi a świeżo z Czech przybyłymi bogatymi kapitalistami, którzy z początkiem XVI wieku na Kaźmierzu zbudowali sobie osobną synagogę czy nawet synagogi, przychodzi do zażartych sporów na tle wyznaniowym i ekonomicznym. Obydwie strony stają przed sądem królewskim, a chociaż król w zasadzie oświadczył się po stronie praw, nabytych przez dawniej tu osiadłych żydów, przecież żydzi czescy brutalną przewagą pieniądza ostatecznie zwyciężają. Powoli ujednostajniają się stosunki, żydzi dawni ulegają silniejszemu i liczniejszemu elementowi nowemu.

Pod względem zaś narodowościowym dawni żydzi coraz więcej asymilowali się z narodem. Świadczyły o tem nazwiska i imiona żydów i żydówek, brane z polskiego słownictwa. Coraz częściej występowały wśród nich imiona i nazwiska: Bohdan, Chłopko, Detko, Drobný, Głownia, Grzywka, Jagnię, Kaszyca, Koza, Latoszek, Lelka, Mały, Miłocha, Miętus, Motyka, Muszka, Osep, Pytacz, Pszczółka, Sokolowicz, Swenka, Sojka, Witosława, i t. p.

Silny napływ niemieckich żydów z Zachodu wprowadził do Polski język ich prześladowców Niemców, który się z czasem zamienił na żargon. Podobnie żydzi wypędzeni z Hiszpanji przynieśli na Bałkan i wogóle do krajów osmańskich ówczesny język hiszpański, którym się do dzisiejszego dnia posługują.

Z chwilą, kiedy żyd przeszedł na chrystjanizm, znikająca do niego w Polsce wszelka niechęć, wszystkie urzędy miejskie stawały się dla niego dostępne. Zasobni kapitaliści nieraz wchodzili w szeregi szlachty. Toć głowa żydowska i szlachecka były w jednej cenie. Na Litwie, gdzie już wielki książę Witold nadał żydom rozległe przywileje, od początku XVI wieku wszedł nawet w życie przepis prawny, na mocy którego każdy żyd i żydówka po przyjęciu religji chrześcijańskiej *ipso facto* uzyskiwali szlachectwo wraz z całym potomstwem. A zatem i pod tym względem zajmują żydzi w społeczeństwie polskim stanowisko uprzywilejowane. Korzystały z tego przywileju, rzecz naturalna, same szczyty społeczności żydowskiej, bogaci kapitaliści, którzy przez stosunki z możnymi panami, duchowieństwem i królewskim dworem oderwali się od środowiska żydowskiej masy, od ghetta.

Jeżeli jednak asymilacja napotykała na większe przeszkody, to przyczyną tego było zamknięcie żydów w ghektach, które nierozsądni i nazbyt liberalni monarchowie polscy obdarowywali takimi przywilejami, że nawet wykształconych i bogatych kapitalistów mogły do siebie przywiązać. Królowie, kierując się tą nieobliczoną na przyszłość polityką finansową, że im więcej żydów w Polsce, tem większy od nich dochód, specjalnymi przywilejami pozwalali żydom, pędzonym z zagranicy, osiedlać się w miastach

i miasteczkach polskich. Żydzi zaś osiedleni po miastach nie podlegali prawu miejskiemu, domy ich były wolne od miejskich podatków, tworzyli oni osobną gminę żydowską na prawie żydowskim, osobne miasto w mieście, *communitas iudaeorum*. Sprawy sądowe między żydami rozstrzygał sędzia żydowski, a tylko w wyższej instancji wojewoda lub król. Początkowo królowi przysługiwało prawo mianowania seniorów gminy i rabina, jak również generalnych sędziów żydowskich na całą Małopolskę i Wielkopolskę z Mazowszem, w okresie jednak wybujałego indyferentyzmu religijnego Zygmunt August zrzeka się tych praw (1551) na rzecz starszych gmin, tak, że autonomia żydowska, już dawniej rozległa, staje się jeszcze większa, żydzi tworzą prawie państwo w państwie, ich przedstawiciele zjeżdżają się na żydowskie sejmy, które obok spraw finansowych jako sądy sejmowe rozstrzygają sprawy żydowskich gmin. Gmina ściągła podatki na potrzeby swoje, na utrzymanie swoich urzędników, podatki królewskie stacyjne i koronacyjne, podczas gdy pogłównie ściągają początkowo owi sędziowie generalni, mianowani przez króla, później zaś czynią to sejmy żydowskie, które określają wysokość sumy, przypadającej na każdą gminę.

Te gminy żydowskie posiadały wszystkie urządzenia, jakie posiadały miasta, więc osobne szpitale, osobnych lekarzy, aptekarzy, nawet odrębne cechy żydowskie w nich znajdujemy. Nic więc dziwnego, że mogły one rywalizować z cechami miejskimi chrześcijańskimi, bo trudno było zakazać chłopu czy szlachcicowi zamawiać robotę u żyda w owej *communitas iudaeorum*. Posiadały gminy żydowskie swoje własne szkolnictwo, a kiedy się sztuka drukarska rozpowszechniła, nawet drukarnie, w których drukują się nie tylko książki religijne, ale także treści świeckiej w języku hebrajskim, a przedewszystkiem niemieckim.

Ta pełna autonomia żydowska o charakterze teokratycznym czy hieratycznym, a zatem najmniej tolerancyjnym, najmniej ulegającym postępowi, sprawiła, że żyd czuł się tylko żydem, na resztę społeczeństwa przywykł patrzeć przez okulary swego wyznania i swego niemieckiego żargonu. Wina to tych czynników, które, przyjmując żydów w granice państwa i nadając im rozległe przywileje, równocześnie zepchnęły ich czy tylko pozwoliły zepchnąć w ghetto, w którym wyrobił się i wykształcił ów charakter żydowski, pełny najrozmaitszych jaskrawych przeciwieństw, tak plastycznie nakreślony przez Kalinkę:

„Jest wysokie uczucie religijne, a prawie żadne własnej godności; naród najchciwszy w świecie, a najmiłosierniejszy dla biednych; gotowy poświęcić dla pieniędzy wszystko, a ogromne sumy poświęcający, aby się dokupić troszka swobody religijnej i socjalnej. Jedyni w Polsce kapitaliści, a jedyni u nas proletarjat. Ludzie najtwardsi w swych zasadach, a najłatwiejsi do wszelkiego poniżenia. Czołgający się przed każdym, a pogar-

dzający każdym, przed którym się czołgają. Nie lubiący ciężkiej pracy, a wytrwalsi na znoje od najpilniejszego robotnika. Ostrożni i lękliwi, śmiałość swoją posuwają do szaleństwa. Wszystko u nich jest — wszystkie sprzeczności — aż do największego nieochędństwa obok najwybredniejszych pojęć o czystości, o trefnem i koszernem.“ A dodać można: miłość i kult dla tych, którzy ich na stosach palili, knutem ćwiczyli i z swych krajów precz pędzili, nienawiść do tych, którzy im w ciężkich chwilach przytułku i schronienia udzielali, przywilejami i wolnością darzyli.

JAN PTAŚNIK.



INSTITUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
BIBLIOTEKA
00-390 Warszawa, ul. Nowy Świat 71
Tel. 26-68-63

